

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi

rocznie: 8 koron

kwartalnie: 2 korony

miesięcznie: 70 hal.

Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie

Reklamacye będą uwzględniane do dnia 7.

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskretyja.

Prenumeratorom udziela Redakcyja wszelkich informacyi bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Zwyciężyć musimy, gdy zjednoczymy nasze myśli— moralnie i materyalnie wspierać się będziemy.

Czas najwyższy odnowić prenumeratę i wyrównać zaległości.

Działalność hofrata Dembowskiego w oświetleniu rentgenowskim sejmowej komisji szkolnej.

(Ciąg dalszy).

O tem jednakże zamilcza referat. A takich kwiatów na nwie szkolnictwa galicyjskiego uprawianej przez c. k. inspektorów przy wielkim jak się sami wyrażają „nakładzie sił i pracy“ — dodam *specyalnych mózgów* — rozkwita więcej. Takim kwiatkiem to obsadzanie posad wiejskich w powiecie żółkiewskim przez nauczycieli i nauczycielki mojżeszowego wyznania. Czy może szanowny czytelnik mniema, że obsadzanie podobne jest wypływem filosemityzmu ze strony pana inspektora? Zaiste, srogi i okrutny to filosemityzm, polegający na wrywaniu człowieka z pośród jego środowiska kulturno-wyznaniowego z miasta i przenoszenia w środowisko, *gdzie antysemityzm jest fenomenem społecznym*.

Ale chociażbyśmy i zrezygnowali z tego argumentu, szkoła nasza nie jest „szkołą wolną“, ale amalgamatem, gdzie obok czynników związanych z czystym nauczaniem wchodzi w rachubę pierwiastki religijno-wyznaniowe. Ciekawem też jest stanowisko nauczyciela wyznania mojżeszowego względem dzieci i odwrotnie przy rozpoczynaniu względnie ukończeniu nauki szkolnej etc. Trudność tę da się usunąć jedynie przez pozostawienie nauczycieli wyznania mojżeszowego w miastach.

Jeżeli tedy stan szkolnictwa jest oplakany, to wina tkwi głównie w społeczeństwie, w braku głębszego zrozumienia potrzeby nauki. Dla społeczeństwa składającego się w przeważnej części z analfabetów potrzeba nauki jest pojęciem względnem. Obok tego wina znajduje się i po stronie nauczycielstwa, w jego braku zrozumienia solidarności wszystkich. Już przedtem zaznaczyłem, że we wyodrębnianiu pierwiastków tkwi solidaryzm. To też *w wyodrębnianiu się nauczycieli jako klasy*, tkwi z jednej strony objektywizacyja ich interesów, z drugiej poczucie przynależności do

społeczeństwa całego. Jakkolwiek bowiem zapatrywać się będziemy na funkcję nauczania, pozostanie ona zawsze *faktem społecznym*, dokonywującym się w społeczeństwie, po przez niego i dla niego, a nauczyciel sam jednostką, całym swym jestestwem, tkwiącem w społeczeństwie. Nie wysuwać na front swoich interesów, swoich żądań, nie objektywizować przez organizacyę swych praw i obowiązków, *znaczy nie oceniać świadomie nauczania jako faktu społecznego*.

Najwyższem prawem moralnem Kanta było samostanowienie ludzkości o sobie, najwyższą wartością, określającą się przez „*powinno być*“ wolny czyn, realizujący wartości społeczne. Cała dotychczas osiągnięta rzeczywistość to materyja obowiązku człowieka. Nie przeszłość ma panować nad terażniejszością, jak to pragnie obóz Bobrzyńskich, Tarnowskich, *ale terażniejszość nad przeszłością w imię rozwoju społeczności całej*. W tem właśnie tkwi owa zasadnicza myśl Kanta, że człowiek jest celem, a wartość najwyższa — realizacyja człowieka — idea, pod naporem której rozwiązuje on zagadnienia, zdobywa się na królewski czyn *stanowienia o sobie*. — Organizacyja objektywizuje pewne interesy, wartości, nadają im świadomy wyraz społeczny. Nauczyciel jest tedy przez organizacyę celem dla siebie samego, a czyn jego realizacyą wartości społecznej pewnej kategorii, jako materyi jego obowiązku w celach rozwoju społeczności. Tylko w takim wypadku mówić możemy o świadomej samowładzy, jak i odpowiedzialności za swój czyn, posiadający znaczenie nie dla świadomości działającego, ale dla rozwoju społeczeństwa przez niego poza nim się dokonywującego.

Od zorganizowanego nauczycielstwa zależy w pierwszym rzędzie *poprawa ich własnego bytu*. — Wraz z objektywizacyą ich interesów zaczną również znikać wszelkie formy wyzysku jakiegokolwiek bądź kategorii. Pisma zawodowe w szczególności, a w ogólności dzienniki winne podnosić żądania nauczycieli, winne piętnować wszelkie formy krzywdy nauczycieli. Inaczej solidaryzują się z tym stanem, stają się jego apologetami. Wprawdzie operowanie zarzutami piętnuje się jako coś uwłaczającego dobremu tonowi poważnego dziennika, pisma; nazywa się go nieje-

dnokrotnie rewolwerowem, ale jest to jedynie nieporozumienie, pochodzące z braku wyrobionego krytycyzmu. Pismo podobne obraża dobry ton, konserwowany jako świętość przez czytające społeczeństwo, wychowane na płytkich konwenansach, mających bardzo niewielkie znaczenie społeczne. Dziennik winien być wyrazem opinii publicznej, teza spotykana często na łamach gazet, pod którą umieszcza się z reguły drugą, że dziennik ma urabiać opinię.

W pierwszym twierdzeniu zapatrywanie dziennika uwarunkowane jest sposobem myślenia ogółu, w drugim odwrotnie, opinia ogółu uwarunkowana jest zapatrywaniem dziennika. Mamy *circulus vitiosus*, jak nigdy. Coś zostaje uwarunkowane czemś, co samo warunkuje się owem.

Pozostaje pytanie, czy którekolwiek założenie utrzymałoby się przy poważniejszej krytyce. Nie rozwiązuję tego. Chciałem tylko dać próbkę dobrego tonu i uszanowania przez pewne dzienniki publiczności. Przyp suje się publiczności brak krytycyzmu, albo poddaje się jej nielogiczną myśl, za pewnik. Wszystko idzie po linii najmniejszego oporu i cudownie harmonizuje. Redaktor utrzymał się na wysokości zadania, szukając sprawdzianu w pojęciach ogólnie panujących (chochoł), społeczeństwo wynagradza go, a nie wyczuwając w postępowaniu formy wyzysku *sui generis*. Jak zachowa się pismo wobec wyzysku dokonywanego w innej formie, jeżeli jego źródłem dochodu pozostaje schlebianie „Opinii“.

Ale weźmy pod uwagę organ, jak np. „Kuryer Lwowski“, „Naprzód“, weźmy pod uwagę np. „Krytykę“, z pism zawodowych n. p. „Szkolnictwo“, a przekonamy się, że celem ich jest narzucanie społeczeństwu wartości, i to wartości ogólnie obowiązujących, a więc takich, które koniecznie nastąpić muszą, ponieważ realizacja ich stanowi warunek rozwoju samej społeczności. Pojęcia szerzone przez te pisma znajdują sprawdzian w rzeczywistości, a nie w pojęciach ogólnie panujących. Ale też i pisma te uznają ludzie nadający ton za buntownicze. Obowiązkiem tedy uczeiwych pism jest szerzenie wartości, które logiką stosunków nastąpić muszą, przyczem piętnować one winne wszystko to, *cokolwiek stoi na przeszkodzie realizacji wartości ogólnie obowiązujących, a więc i każdy wyzysk.*

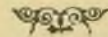
* * *

Z okazji sporu o wynagrodzenie starałem się teoretycznie udowodnić, że dyskusye na temat wyższej wartości nauczycieli nad nauczycielkami nie posiadają żadnego znaczenia, że praca nauczycieli zwracać się winna w kierunku propagandy równouprawnienia, jak i organizacyi. Brak równouprawnienia to też forma wyzysku, z którą walczyć należy jak najenergiczniej. Są bowiem wypadki, że w szkołach

4. 5. 6-klasowych żeńskich, dalej 3. 4. 5-klasowych wydziałowych żeńskich kierownikami są siły męskie, jakkolwiek nie ma ani ustawowych przeszkód, ani nie brakuje kwalifikowanych sił żeńskich do obsadzenia tych posad nauczycielkami.

Dalej istnieje szereg szkół wiejskich 1-klasowych mieszanych, gdzie dotychczas pracowały z chlubą przez lat dziesięć i więcej nawet dwie nauczycielki, a mimo to w razie przeistoczenia tej szkoły na *dwuklasową*, wysuwa się na stanowisko kierownika *nauczyciela*, który awansuje jako stały kierownik o 100 kor. rocznie, zaś zasłużona nauczycielka musi pójść znowu do szkoły jednoklasowej. Zaznaczyła tę krzywdę w referacie i komisya szkolna. *Alr.*

(C. d. nast.)



Przymus religijny.

(Ciąg dalszy).

Poruszona przez dzienniki sprawa oryginalnych zaproszeń na rekolekcyje jezuickie dla nauczycieli z odwołaniem się na specjalne rozporządzenie Rady szkolnej krajowej znalazła echo w obszernej a zasadniczej dyskusyi na posiedzeniu Rady miasta Krakowa w dniu 1. bm., na którym zabrał głos poseł *Daszyński* i przemówił w te słowa: Dnia 17 marca b. r. wydała Rada szkolna krajowa reskrypt L. 14386 do Rad szkolnych okręgowych w okręgach: krakowskim miejskim i zamiejskim i podgóńskim, polecający, by dyrektorowie szkół dawali na poniedziałek i wtorek wielkiego tygodnia urlopy tym nauczycielom, którzy zechcą wziąć udział w rekolekcyjach.

Mamy tu do czynienia z krokiem bardzo daleko idącym, normuje on bowiem z góry praktyki religijne w sposób noszący charakter policyjny. Reskrypt ten zawiera pośrednie wezwanie do nauczycieli, żeby jak jeden mąż poszli na rekolekcyje, urządzone przez jezuitę ks. Bratkowskiego. Mamy więc jako Rada miejska, reprezentowana w Radzie szkolnej krajowej przez swego delegata i jako władza szkolna — bo p. prezydent jest przewodniczącym Rady szkolnej okręgowej — obowiązek zastanowić się i zająć stanowisko wobec tego reskryptu.

Tolerancya religijna, to owoc wiekowych walk i prac cywilizacyjnych. Zwłaszcza my Polacy powinniśmy być gorącymi zwolennikami tolerancyi religijnej, bo właśnie większa część naszego narodu cierpi ucisk pod rządem obcoreligijnym. Tembardziej więc powinniśmy to odczuć, powinniśmy uznać, że za swoje życie religijne człowiek może odpowiadać tylko wobec Boga, a nie wobec kogokolwiek innego!

Ponieważ ustawa szkolna powiada, że wychowanie ma być „moralno-religijne“, przeto istnieje spór jawny w innych prowincyach Austrii o to, czy szkoła ma dawać wychowanie religijne i zmuszać dzieci do praktyk religijnych, czy dzieci szkolne mają chodzić z nauczycielami do kościoła w niedzielę, czy też to ma być rzeczą rodziców.

U nas takiego sporu wcale nie ma, u nas jest zupełna uległość klerykalnej interpretacyi ustawy.

Ale jakieś granice ta uęgłość przecie mieć musi! Zwłaszcza gdy mamy do czynienia z jawną prowokacją.

Albowiem przy tym reskrypcie Rady szkolnej krajowej mamy do czynienia tak samo, jak przy wystąpieniu ks. Krupińskiego, nie ze spontanicznym objawem, lecz z akcją świadomie i celowo nakazaną przez konsystorze biskupie. Jest to wyzywanie, prowokowanie tych, którzy i tak już są zanadto ulegli!

Jakie są skutki tego reskryptu? Oto Jezuiti rozśleli do wszystkich nauczycieli zaproszenia, które równają się *nakazowi* pójścia na rekolekcyje. Charakterystycznym jest na tych zaproszeniach dodatek specjalny hektografowanym drukiem, przytaczający datę i liczbę owego reskryptu Rady szkolnej kraj.

Pytam się, który nauczyciel, otrzymawszy takie „zaproszenie“ odważy się nie pójść?! Wielka część nauczycieli, to prowizoryczni, którzy drżą o swe posady, bo mogą z nich każdej chwili wylecieć, a i reszta jest tak lichy wynagradzana, że muszą oni dźbieć o każdy awans. A cóż łatwiejszego dla katechety, jak wynotować sobie tych, którzy zostali w szkole i nie poszli na rekolekcyje?! W ten sposób na cściez otwiera się wrota denuncyacji.

Stwarza się na życzenie konsystorza i Jezuitów dwa dni wolne od nauki. A przecież każdy nauczyciel mógłby sobie pójść na rekolekcyje w jakikolwiek inny dzień, w którym niema nauki; umyślnie więc wybrano dwa dni szkolne, aby mieć w ten sposób kontrolę, która jest w tym wypadku równoznaczną z presją. W tem właśnie tkwi znamię prowokacji!

Tego tak spokojnie przyjąć nie można, bo nie księża, lecz obywatele szkołę utrzymują i Rada szkolna nie jest instytucją religijną, lecz świecką. Wszak my mamy z przeproszeniem — że tak powiem delegata w Radzie szkolnej krajowej. (Wesołość). Pytam się, co on tam robił, gdy ten reskrypt uchwalano? Czy wie on o tym reskrypcie? A jeżeli nie, w takim razie stawiam wniosek nagły:

„Rada miasta wzywa swego reprezentanta w Radzie szkolnej krajowej, żeby postarał się o zniesienie reskryptu Rady szkolnej krajowej z 17. marca 1909 L. 14386“.

Tak źle z nami nie jest, żebyśmy to szkolnictwo, któreśmy wydarli z ciemności klerykalnych, znowu w te ciemności wtrącać mieli! Minęły czasy, kiedy nauczyciel był organistą, zakrystyanem, sługą księdza proboszcza!

Wnoszę do p. prezydenta, jako do przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej interpelację, jak zamierza chronić nauczycieli przed presją ze strony Jezuitów? My, którzy mamy dzieci, — bo księża nie mają dzieci....

Jeden z radców: Mają!

Posel *Daszyński*: Przynajmniej nie oficjalnie! (Wesołość). My zatem jesteśmy powołani do tego, byśmy normowali stosunki szkolne!“

Wprawdzie nie uchwalono nagłości wniosku posła *Daszyńskiego*, wzywającego delegata m. Krakowa p. *Konopińskiego*, aby postarał się o zniesienie tego reskryptu, ale dyskusya, jaka się wywiązała z tego powodu, dała całkiem wyraźną odpowiedź, co myśli poważne grono reprezentantów o tego rodza-

ju kagańcowych reskryptach i o takcie wyzyskujących je ludzi.

Najgłębiej sięgnął w rzecz całą *radny* i poseł *Bandrowski*, który całkiem słusznie zauważył przede wszystkim, że uczucia religijne są tak delikatnej natury, iż nie można ich gwałcić żadnymi przymusami. Są to uczucia ciche i święte, którym rozkazywać nie wolno. Władze szkolne przez podobne rozporządzenia wprowadzają pewne zamieszanie w szkole, co jest tem bardziej niewłaściwem, że, jak to stwierdził delegat *Konopiński*, sprawy tej nie wniesiono wcale ani na pełną Radę, ani nawet na sesyę, na której ostatniem posiedzeniu 17. marca red. *Konopiński* był obecny. Nie na miejscu jest także to pośrednictwo między Radą szkolną a Sodalicyą maryańską, urządzającą owe rekolekcyje. Wreszcie zauważył, że najbardziej kompetentna w sprawach rozporządzeń władz szkolnych osobistość, przez której ręce muszą przechodzić okólniki, bo przewodniczący Rady szkolnej okręgowej miejskiej, prezydent *Leo* stwierdził, iż *żadnego rozporządzenia*, na które się Sodalicya powołuje, *nie otrzymał wcale*. Coś więc jest niewyraźnie z tym okólnikiem...

Łatwo odgadnąć, że w tej kompromitującej aferze stanowisko obrońcy zajął jeden jedyny „*Czas*“, który udając z głupia franta mówi, iż w kwestyi rekolekcyi nie widzi żadnej zmywy jezuicko-maryańskiej z Radą szkolną krajową, ani też nie dostrzeżga presyi na nauczycieli oraz kontroli i dlatego nie może być mowy o zakulisowych skutkach, o ileby z „zaproszenia“ nie skorzystali“. *Stańczykowski* organ pragnie się przy tej sposobności pomścić na radcy *Bandrowskim*, że odważył się wystąpić w obronie nauczycieli przeciw zamachowi klerykałów, ba nawet wyraźnie grozi, że wystąpienie prezesa Tow. szkoły ludowej, które wśród członków swoich liczy wielu księży i tysiące katolików *może bardzo zaszkodzić (!)* dla tej pożytecznej i patriotycznej instytucyi.

Znakomitą odprawę „*Czasowi*“, oraz klice klerykałów, którzy pod hasłem religii idą w pole przeciw antagonistom politycznym i tłumić usiłują wszelki ruch postępowy w kraju, dała „*Nowa Reforma*“ w nrze 158, powiadając całkiem słusznie, że stawianie przekroczeń religijnych, pod pręgiem opinii publicznej, oraz stawianie kwestyi, *któ lepiej i gorliwiej wierzy*, jest postępowaniem wstrętne, obliczonem nie na pogłębienie uczuć katolickich, *lecz na obudzenie hydry fanatyzmu*, groźnej dla każdego wierzenia i wszelkiej kultury. Mowcy demokratyczni w krakowskiej Radzie miejskiej z całą siłą przekonania wyrazili się o potrzebie poszanowania uczuć religijnych i właśnie z tego stanowiska ich salwowania wychodząc, ocenili reskrypt Rady szkolnej krajowej jako *presyę urzędową* na nauczycielstwo wywartą, a nadto jako dopuszczenie *do spraw wewnętrznych szkoły bractwa kościelnego*, które stoi poza szkołą i tam pozostać musi.

Dopiero teraz za rządów pp. *Dembowskiego* i *Bobrzyńskiego* dopuszczono „*Sodalicyę maryańską*“ do akcji, której władza szkolna *urzędową toruje drogę*. I właśnie przeciw tej procedurze, przeciw prowadzeniu rejestrów nauczycieli *bardziej i mniej wierzących*, przeciw burmistrzowaniu bractw kościelnych w szkołach, zaprotestować musi zarówno całe nau-

czyicielstwo jakoteż całe społeczeństwo w obronie wolności sumienia i poszanowania przekonań religijnych.

Widzimy więc, że rekolekcyje nauczycielskie w Krakowie, z takim nakładem presji urzędowej przygotowane zrobiły zupełne fiasko. Nie pomógł restrykt wiceprezydenta Dembowskiego, pod którego grozą wezwano nauczycieli do wzięcia udziału w rekolekcyach, mających na celu ćwiczenie się w pokrze, bojaźni i ubóstwie ducha, nie pomogły energiczne wpływy różnych agentów klerykalizmu, nie pomogła rządowa kaplica seminaryjna, do której dla lepszej kontroli zwabiono nauczycieli, jednym słowem zawiodły wszelkie zabiegi tak dalece, że na przeszło 300 wezwanych nauczycieli spędzono ostatecznie z wielkim trudem do kupy zaledwie około .. 30... i to jakich?!..

Z przyjemnością stwierdzamy dzielne stanowisko nauczycieli okręgu podgórskiego, którzy prawie wszyscy wstrzymali się od udziału w przymusowych rekolekcyach.

Jeżeli zatem mimo tego rodzaju presji tak drobna zaledwie garstka nauczycieli wzięła udział w przymusowych rekolekcyach, to można śmiało powiedzieć, że zakusy klerykalno konserwatywne poniosły tu sromotną klęskę. Sądziimy też, że p. wiceprezydent Dembowski i jego współpracownicy w urządzaniu rekolekcyi nauczycielskich zrozumieją może nareszcie, że czasy gwałcenia wolności przekonań miały bezprowrotnie, nawet w szeregach gnębnego nauczycielstwa ludowego. (Dok. nas)



Stolica kraju w obronie naszego szkolnictwa.

(Ciąg dalszy).

Dr. Adam popierając podane wnioski sekcji V. zaznaczył, że autonomiczność Rady szkolnej *jest tylko na papierze*. Winni temu przeważnie ludzie, składający Radę szkolną, a nie ustrój. Przeniesienie 61. nauczycieli szkół średnich nastąpiło ze względów politycznych. Ruscy członkowie Rady szkolnej interesują się niesłychanie wszystkimi sprawami i pilnują ich.

Ogromna część dziatwy w kraju pozbawiona nauki. Na 1.200.000 dzieci w wieku szkolnym, 200.000 dzieci pozbawionych jest zupełnie nauki szkolnej. — Winna temu Rada szkolna. W ostatnich czasach nastąpiło pewne polepszenie, nie jest to jednak zasługą Rady szkolnej, lecz organizacji oświatowych. Nie wykonują należycie przepisów o przymusie szkolnym. Frekwencya w szkołach ludowych, która jest dość znaczną w I. roku, znacznie słabnie w latach następnym. Należy temu przeciwdziałać, jeżeli szkoła ma nauczyć, a nie tylko uczyć. Inaczej stworzy się tylko nieuków, analfabetów. W wieku nauki dopełniającej (od 13—15 lat) na 540.000 dzieci, 360.000 dzieci nie uczęszcza zupełnie do szkoły i to w wieku dojrzenia. W mieście i na wsi nie wykonywa się w tych szkołach zupełnie przymusu szkolnego.

Stąd powstaje masa analfabetów, którzy przeszli przez szkołę, a później padli ofiarą zaniedbania. — Szkoły wyręcza co do zaopiekowania się tymi biedakami — Towarzystwo szkoły ludowej. Jeżeli pomimo wszystko szkoła nasza jako tako spełnia swoje

zadanie, to zawdzięczyć należy to ogółowi nauczycielstwa naszego, które ze swej strony stara się o to. Dobór inspektorów szkolnych bardzo często u nas szwankuje, wielu jest ludzi niedorosłych, którzy pojmują swe stanowisko jako urzędnicze i stawiają nauczycielstwu wielkie przeszkody. Panuje bezdusność i biurokracya. Na stanowiska inspektorów powołuje się częst o ludzi, mających bardzo mierne kwalifikacye. Należy domagać się, aby władze ułatwiały kobietom nabywanie kwalifikacyi nauczycielek.

Następnie mówił o wielkich niedomaganiach i potrzebach szkolnictwa ludowego. Niestety nie ma o tem wzmianki w sprawozdaniu delegata, ani o tem, aby w tej sprawie czynił delegat starania w Radzie szkolnej.

Dalej krytykował sposób nauczania w naszych szkołach. Po co się w mózgi dzieci w szkołach ludowych wtacza niemczyznę. Ostrej krytyce poddał podręczniki w naszych szkołach, które znieprawiają młodzież — nie ma tam wzmianki o obowiązkach młodzieży wobec społeczeństwa i ojczyzny.

Od lat 7 sprawa czytanek się ciągnie — leży w biurku referenta Rady szkolnej krajowej. Rusini postarali się o nowe czytanki. Szkoły wydzielowe nie odpowiadają swemu założeniu, podręczniki niedostępne mózgowi dziecka. Należy te szkoły zreformować — zainicjował to delegat. Najlepiej by było, *gdyby ze szkół wydzielowych stworzono zawodowe*. Dzielne społeczeństwa najzdolniejsze jednostki powinny kształcić w zawodzie przemysłowym. W Radzie szkolnej kraj. nie ma żadnej inicjatywy — jest to maszyna administracyjna, a nie najwyższa magistratura szkolna. Rada domaga się od delegata, aby w Radzie szkolnej był odgłosem Rady m. Rada m. poczuwa się jako stolica kraju do odpowiedzialności za nasze szkolnictwo. (Okłaski).

Dr. Piasecki mówił o fizycznym wychowaniu naszej młodzieży. Rada szkolna kraj. nie ma wyobrażenia o stanie fizycznym naszej młodzieży — wynika to ze sprawozdań Rady szkolnej. Tow. naucz. szkół wyższych zebrało pod względem fizycznego wychowania młodzieży bogaty materiał. Rządłoży bardzo wiele na pomieszczenie szkół średnich w innych krajach — u nas *bardzo mało*, a przy tem pieniądze u nas bywają źle użyte. — Omawiał skandaliczne stosunki w szkołach średnich, o których mówiono już niejednokrotnie na wiecach rodzicielskich a szczególnie referował te sprawy szczegółowo prof. Petzold. Społeczeństwo zrobiło co mogło, stworzyło instytucyje propagujące wychowanie fizyczne i zapał młodzieży do zabaw ruchowych — szkoła nic nie zrobiła. Niepełna połowa młodzieży szkolnej korzysta z gimnastyki obowiązkowej i nadobowiązkowej. Zaledwie 13 szkół zorganizowało zabawy ruchowe. Źródło złego leży w tem, że w Radzie szkolnej kraj. nie ma nikogo, ktoby się na tem rozumiał. W Radzie szkolnej powinien zasiadać lekarz. Wreszcie narzekał na to, że Rada m. Niestety mało interesuje się fizycznym wychowaniem młodzieży.

R. Jonasz wniósł: 1) Uprosić naszych kolegów, którzy są zarazem posłami do Sejmu, aby na najbliższej sesji sejmowej popierali *zmianę statutu* Rady szkolnej krajowej w myśl wniosków sekcji V. 2) Aby delegat nasz nie składał jak dotychczas, spra-

wozdania co 3 lata, lecz *każdego roku* w marcu, celem następczenia rodzicom sposobności do ocenienia jego działalności.

R. *Ihnatowicz* ubolewał nad tem, że odbyło się raz tylko posiedzenie komisji, wybranej na jego wniosek przed 3. laty dla sformułowania programu działalności Rady na polu szkolnictwa. Nic nie zrobiono w tym kierunku. Do zawodów praktycznych młodzież się nie garnie, *bo u nas praca w poniżeniu*. Obecna szkoła elementarna nie odpowiada swemu celowi — powinna ona trwać 8 lat.

Szkoły średnie powinny być nie 8-mio lecz 4-klasowe. Uchwalona r. z. reforma szkół nie jest wystarczającą. Szkoły ludowe rozmaitych typów nie podobają mu się — powinien być jeden tylko typ, mający na celu wychowanie i wykształcenie dziecka, rozwijanie jego umysłu. Kobiety należy postawić na równi z mężczyznami. Szkoły praktyczne należy odłączyć od teoretycznych. Krytykował ustrój naszych uzupełniających szkół przemysłowych. — Ostatecznie wniósł: 1) szkoły elementarne mają być ośmioklasowe i *jednego typu* tak dla miast jak i wsi, tak dla dziewcząt jak i chłopców. W pierwszych czterech klasach nauka odbywałaby się tylko w jednym języku narodowym, w następnych czterech latach przybyłyby języki współżyjących narodów. Uczniowie tych szkół mieliby prawo wstępować do szkół średnich. 2) Szkoły średnie mają być czteroklasowe, po skończeniu których uczniowie mieliby prawo wstępowania do szkół wyższych t. j. uniwersytetu, techniki i t. d.

R. *Lewicki* Aleksander mówił o szkolnictwie handlowem, a wskazawszy na jego u nas upośledzenie, w czem wielką winę ponosi rząd, wniósł następującą rezolucję: „Wzywa się magistrat, by w jak najkrótszym czasie przedstawił Radzie miejskiej plany stworzenia we Lwowie niższego szkolnictwa handlowego, czy to drogą reorganizacji szkół wydziałowych lub, gdyby tamto okazało się niepraktycznym, drogą tworzenia samodzielnych niższych szkół handlowych“.

Niełatwione postulaty.

Dr. *Lisiewicz* twierdził, że ostatnie trzechnie przyniosło wielkie szczyby w dziedzinie szkolnictwa w Galicyi i w Królestwie Polskiem. Znowu oazy całego narodu zwracają się na jedyną dzielnicę, gdzie można o szkole polskiej mówić i dla niej działać. — Brzemie ciężkich zadań spoczywa na Galicyi. Przed 3 laty podniósł szereg skarg. Mamy pretensję o to, że Galicya ma odrobić wiekowe zaniedbanie. Z postulatów, podnoszonych przed 3 laty, nie absolutnie nie weszło w życie. Naród ruski dźwiga się całą siłą własnymi środkami — o to nie mamy pretensji i bracia nasi podnoszą się kulturalnie — owszem, łatwiejsze będzie zbliżenie. Krocie tysięcy dzieci w wieku szkolnym nie uczęszcza do szkoły. Jest to zatrważające, a z góry idzie prąd, aby *zacieśnić naukę* — szkoły dwutypowe. O wyplenieniu niemczyzuy w Galicyi nie myślą. Na wiecu rodzicielskim uchwalono też bronić się przeciw niemczyźnie — ale z Rady szkolnej *żaden* odzew nie przyszedł.

Szkoły średnie nie odpowiadają wymaganiom, a szkoły zawodowe wcale nie. Galicya w porównaniu do innych krajów traktowana po macoszemu. Ilu-

strował to cyframi, wykazującemi niesprawiedliwość najwyższą w traktowaniu Galicyi. Całe szeregi miast nie mają u nas szkoły średniej. Norwegia ma jedno gimnazjum na 20 000 mieszkańców, a Galicya na 130.000. Galicya traktowana na równi ze Serbią i Bułgarią. O reformie szkół średnich na seryo nie myślą. Nie utworzono nawet deputacji szkolnych. Nie poprawiono stosunków co do uczenia polskiego i historii. W szkolnictwie nie nastąpił postęp, lecz *objawy niezdrowe*. Zastosowują drakońskie środki celem tłumienia ducha pomiędzy nauczycielami, których masowo *przenoszą*. Cały ruch co do zawiązywania kółek naukowych i czytelń przygasa, ruch ten tłumią. Czytelnie dzielią na klasy — nie łączą młodzieży ale dzielią ją na polską, ruską i żydowską. Nie słuchają w Radzie szkolnej głosów reprezentacji m. Lwowa. Na dyskusję szkolną w Radzie powinien się pofatygować ktoś z dygnitarzy kraj. Rady szkolnej. Dotychczas droga Rady m. była mylną. Za rzadko toczy się dyskusya nad szkolnictwem w Sejmie i Radzie m. *Całe społeczeństwo powinno się odzywać*. Powinniśmy często zwoływać wiece. Sami powinniśmy stworzyć sobie program *dobrej szkoły polskiej*. Tylko naporem od dołu można coś wywalczyć, przyjdzie prawdziwa autonomia Rady szkolnej i reforma szkół naszych. (Oklaski). Apelem do nauczycielstwa i do szerokiej warstw społeczeństwa zakończył podniosłe swoje przemówienie. (C. d. n.)



Inspektor — godny odznaczenia.

(Dokończenie).

Od tego czasu zaczął p. Hoffmann coraz bardziej prześladować p. M. i jak to mówią, szukać dziury na całym. Nie dziwnego, że wszystko co zdolniejsze i uczciwsze wynosiło się z powiatu i to niestety *sami Polacy*. I tak poszedł p. Ch., p. B., p. Sch., p. J., p. Sad., p. L., p. T. — sam kwiat nauczycielstwa, a na ich miejsce przyszło z powiatu żółkiewskiego, gdzie poprzednio „królował“ p. Hoffmann. 3 nauczycielki, nadto *szesnaście żydówek i żydów*, umieszczonych z łaski p. inspektora *przeważnie przy szkołach wiejskich*, a to celem szerzenia religijno-moralnego wychowania.

Ale pan Hoffmann jest także genialnym komydantem i wcale dowcipnym aranżerem różnych szopek i bankietów, zwłaszcza gdy te wydatki pokrywane bywają z cudzej kieszeni. Gdy starosta p. Szydłowski miał odjeżdżać do Stryja, zwołał p. Hoffmann na kilka dni przed konferencją nauczycieli i nauczycielki ze Skałatu proponując im, aby dla starosty sprawili *lustro pamiątkowe*?! Rzecz naturalna, iż propozycję inspektora wykonano w niewolniczym posłuszeństwie.

Z wiejskiego nauczycielstwa nikt nie należał do komitetu i tej „pamiątki“ nie uchwalał, chyba referent, znany fagas inspektorski — zaś po lustro pojechali p. R. . . i pani S. . . rozumie się na rachunek ogół-

ny. Ile za ów prezent zapłacił komitet, to jest po dziś dzień tajemnicą, bo nie zdano z tego rachunku. Natomiast wiadomo tylko, że p. Hoffmann egzekucyjnie ściągął przy wypłacie dyet konferencyjnych po dwie korony od każdego nauczyciela i każdej nauczycielki. Przy tej sposobności ściągął także przymocą od każdego członka konferencji 1 koronę za los na loteryę na sanatorium naucz., prócz tego jeszcze 2 korony tytułem wpisowego do nauczycielskiego Towarzystwa zaliczkowego w Skalacie, razem więc od każdego po 5 koron.

A trzeba wiedzieć, że o założeniu tego Towarzystwa zaliczkowego dowiedziało się nauczycielstwo dopiero podczas konferencji, bo na I. walnem zgromadzeniu, kiedy myślano o zawiązać się mającej instancyi był tylko inicjator p. Hoffmann i miejscowe jemu zawsze powolne nauczycielstwo. Gdy podczas tej przymusowej grabieży nauczycielka panna D... z miasteczka G. protestowała przeciw ściąganiu jej 2 kor. do Towarz. zaliczkowego, rozgniewany inspektor rzucił jej pieniądze na stół z taką złością, że spadły one na ziemię a jednej korony nie można było odszukać.

Inna znów nauczycielka ze łzami w oczach narzekała, że po ściągnięciu z jej marnych dyet kwoty 5 koron nie będzie miała czem zapłacić furmanki do domu i musiała biedaczka pożyczyć pieniędzy, bo pozostała jej reszta wystarczyła zaledwie na zapłatę wiktów w dzień konferencji. W końcu zapraszał (czytaj zniewalał) p. H... nauczycieli do podpisania deklaracji, że przystępują do Towarz. zaliczkowego i obowiązują się złożyć 10 koron tytułem wpisowego(!) oraz *stu koron* tytułem udziału. Nadto rozesłał do wszystkich zarządów szkół w okręgu drukowaną kartkę korespondencyjną tej treści: „Uprasza się o **ściągnięcie** *każdego pierwszego* od tamtejszego grona na udział i nadesłanie za przekazem pocztowym zebranej kwoty do nauczycielskiego Towarzystwa zaliczkowego w Skalacie. Uprasza się zarazem o dołączenie do każdej przesyłki 6 hal. na listonosza i uwidocznienie na przekazie ile każdy nauczyciel złożył.

Z poważaniem

Dymitr Malicki

Jan Hoffmann

Lecz na tem jeszcze nie koniec działalności inspektorskiej p. Hoffmanna!... Posiada on bowiem szczególniejszy pociąg do płci pięknej, o czem poświadczycie by mogła nauczycielka p. R... wdówka już leciwa, ale mająca jeszcze pretensję do młodości, no... i wydatne kształty biustu. P. Hoffmann po przyjeździe do Skalatu był dłuższy czas jak to mówią: wdowcem słomianym, bo jego żona z dziećmi mieszkała w Tarnopolu. W tym też czasie samotne swoje chwile rozweselał sobie u p. R... która na

część tak zacnego gościa urządziła obfite wieczerze.

Z tytułu tej znajomości usiłowała p. R. rządzić w szkole i nawet teroryzować swoje koleżanki. Nie było prawie dnia, w którymby p. R. nie odwiedziła w kancelaryi p. Hoffmanna, bo jak się zwykle o nim wyrażała: *On taki dobry i taki kochany.* // Łatwo więc zrozumieć, że kto się *nie podobał* p. R... ten mógł paść łatwo ofiarą inspektora, i z tego też powodu powstały w szkole żeńskiej intrygi i kwasy.

Pan Hoffmann odwzajemniając się pięknem za nadobne udzielił p. R. trzech miesięcznego urlopu, obcość wyglądu i zdrowia tej pani pozazdrościć może każda kobieta. Natomiast pewnej zamężnej nauczycielce, która z powodu położu prosiła o 6cio tygodniowy urlop, przyznał i to dopiero za wstawieniem innych osób zaledwie dwa tygodnie urlopu. Lecz żydzi i żydówki, których jest coraz więcej w skalackim powiecie, dostają urlopy na wszystkie święta. Krążą po Skalacie wersye, że p. H. dlatego tyle żydów przyjął do „swego“ okręgu, ponieważ miał wielki apetyt wejść do Rady miejskiej.

Nasz „kochany“ inspektor przesiaduje też dość często w szyneczku znanego „Joasia“ najchętniej w towarzystwie do siebie dobranych nauczycieli, którzy temu stanowi nie wielki honor przynoszą, a korzystając z „łaski“ p. H. wracają do wsi pod dobrą datą.

Kiedy w Skalacie założono polski Bank powiatowy — wlaż tam i p. Hoffmann, gdzie przy pomocy swoich zaufanych nauczycieli chciał zostać dyrektorem. Skoro zaś ta sztuczka nie udała się, rozgniewany Jowisz powiatu pociągnął wszystkich nauczycieli z Banku, a utworzywszy nauczycielskie Towarzystwo zaliczkowe, wybrany w nim został jednomyślnie prezesem.

Na podstawie powyż podanych faktów można sobie łatwo wyobrazić jakim jest p. H. inspektorem. Zaniedbania swoje w zawodzie pokrywa błagą i pedanterią w wymaganiach od nauczycieli, o czem świadczą jego wizytacje. Ot np. stawia pytanie. Jeszcze dziecko nie mogło się zorientować o co chodzi a już woła: *dalej! dalej! dalej!* To jest cała jego mądrość pedagogiczno-dydaktyczna i na takich odpowiedziach wydaje on potem ocenę pracy nauczycieli nie udzieliwszy im żadnej wskazówki ani uwagi. Po wizytacji szkoły więcejklasowej spisuje protokół z kierownikiem dyktując: U p. N. N. fizyka. Podręcznik stronica 86. na miesiąc 86, wzięto np. 235 — materyał wyczerpany, postęp dostateczny, itd.

Niniejszą korespondencyę kończymy zapytaniem pod adresem naszego wiceprezydenta p. Dembowskiego mianowicie: Czy tego rodzaju inspektory jak p. Hoffmann zdolni są do korzystnego dzia-

lania na polu szkolnictwa ludowego? Czy wolno im bezkarnie rozszerzać demoralizację między nauczycielstwem? Wreszcie, co zamierza uczynić dla salwowania powagi władz szkolnych, aby poskromić ze wszechmiar szkodliwe wybryki i nadużycia publicznie oskarżonych inspektorów szkolnych? . . .



Wiadomości potoczne.

Zapomniany pracownik. Z powiatu brzeskiego donoszą nam obecnie: Dnia 13. lutego b. r. obchodził uroczyste niezwykły w dzisiejszych czasach jubileusz, bo 45cio letniej pracy w zawodzie nauczycielskim, kierownik szkoły w Czchowie p. Edward Wróblewski. W tej uroczystości wzięli udział wszyscy członkowie Koła powiatowego z prezesem p. Br. Seidlem oraz wiele wybitnych osób z różnych sfer naszego społeczeństwa. Dziwna to zagadka, że o powyższym jubileuszu zasłużonego pedagoga nikt nie przesłał bodaj krótkiej wzmianki do „Szkolnictwa“, boć przecież pamięć o takim pracowniku należy zachować w najdłuższe lata. (Od Redakcyi. Umieszczamy chętnie wszelkie wiadomości ze sfer nauczycielskich, ale w ostatnich czasach widocznie grasuje w kraju modna choroba t. zw. „pisowstret“ i to tak dalece niebezpieczny, że w wielu wypadkach doniesienie o śmierci nauczyciela otrzymaliśmy dopiero w jakiś czas później . . . od żony lub dzieci nieboszczyka. Czoigodnemu Jubilatowi i jednemu z najstarszych naszych prenumeratorów zasyłamy wprawdzie spóźnione — jednakowoż zawsze szczere życzenia: *Ad multos annos!*

Boją się opieki posłów socjalno-demokratycznych, do których teraz coraz tłumniej udają się o pomoc urzędnicy i słudzy państwowi. Czytamy bowiem w urzędowym „Fremdenblacie“ taką enuncyację: Z biegiem czasów urobił się zwyczaj, iż deputacje urzędników państwowych i sług państwowych różnych kategorii, z swemi żądaniami i prośbami przybywały do władz centralnych z reguły pod przewodnictwem uproszonego ad hoc posła. W łonie rządu, wobec tego zjawiska powstało zapatrywanie, że *sprzeciwia się stosunkowi służbowemu*, używanie przez urzędników i sług państwowych *pośrednictwa* nawet przyjaźnie usposobionej osoby w sprawach pomiędzy władzą przełożoną a podwładnymi. Pogląd rządu opiera się na tem, iż służba państwowa ma rzeczników właściwych w swoich przełożonych, do których każdego czasu dostęp jest wolny, a ci rzecznicy z pewnością chętnie przyjmą do swej wiadomości życzenia podwładnych i ocenią takowe bez uprzedzeń i życzliwie. Używanie pośrednictwa obcego może tylko zaciemnić od dawna istniejące wzajemne zaufanie. Rząd postanowił na przyszłość, że tak pojedynczy urzędnicy, jak i deputacje urzędnicze mają się stykać z władzami centralnymi *bez pomocy osób trzecich*.

Inaczej myślą o sobie. Na ostatnim kongresie nauczycieli szkół średnich w Austrii, odbytym 6 b. m. w Wiedniu uchwalono między innymi następujące ważne wnioski: 1) Przepisy o obowiązkach nauczycieli są przestarzałe. *Najniższa liczba godzin dla wszystkich*

przedmiotów z wyjątkiem religii, gimnastyki i rysunków nie może przenosić 17cie godzin, dla religii i rysunków 18cie, dla gimnastyki 20 godzin. 2) *Po dwudziestu latach służby* mają nauczyciele szkół średnich być obowiązani *tylko do minimum godzin*, zaś po 25. latach służby do minimum zmniejszonego o 3 godziny tygodniowo. Tylko w naszym szkolnictwie ludowym nie tylko pozostaje nadal *status quo*, ale co gorsza, z każdym rokiem nakładają władze na barki nauczycieli coraz to większe ciężary, a ze wszystkich najbardziej przeładowani są nauczyciele przy szkołach wiejskich, albowiem uczą oni do 36, ba nawet 38 godzin tygodniowo *bez względu na lata służby*, i z tego powodu największa śmiertelność grasuje między tymi białymi murzynami. Czas najwyższy aby otrząść się z tego niebezpiecznego przeładowania!

Na liczne zgłoszenia o datę i liczbę orzeczenia minister. oświaty przyznającego dodatek na mieszkanie żonom i dzieciom nauczycieli, jeżeli zajmują posady przy mężach lub rodzicach odpowiadamy, że „Szkola“, z której zaczerpnęliśmy ową wiadomość nie podała ani liczby ani daty tego rozporządzenia. To jednak nie przeszkadza wcale, aby wnieść podanie do Rady szk. kraj. z powołaniem się na art. 16. ustawy szkolnej krajowej z dnia 8. czerwca 1907 (Dz. ust. kr. Nr. 49) o przyznanie należnego dodatku od 1. lipca 1907 względnie od dnia dekretu choćby na tymcz. posadę.

Samouk-poeta ludowy. Notatkę naszą o zawiązanym Komitecie obywatelskim w Tarnobrzegu dla sprawy Ferdynanda Kurasia uzupełniamy tym dodatkiem, że osoby chętne, zgłaszające się po listy subskrypcyjne, zostaną mianowane przez Komitet delegatami, poczem otrzymają druki w liście poleconym — nadto, że w Komitecie nabywać można po cenie księgarskiej (50 hal.) zbiorek utworów Ferd. Kurasia „Z pod chłopskiej strzechy“. Adres do zamówień: Zygmunt Kolasiński w Tarnobrzegu, ul. Kościuszki.

Składki. Na zakupno zagrody dla pieśniarza ludowego F. Kurasia nadesłał do naszej Administracyi p. Maksymilian Hawlicki, kier. szkoły z Żarnowa (pow. Strzyżów) 7 koron, jako $\frac{2}{3}$ czystego dochodu z przedstawienia, urządzonego przez tamt. szkołę w 115tą rocznicę bitwy Raclawickiej.

Administracya Wydawnictw

Polskiego Towarz. Pedagogicznego

(Lwów, ul. Frydrychów 10)

udziela na raty

potrzebnych podręczników do egzaminu kwalifikacyjnego i wydziałowego. — Wykaz podręczników oraz warunki posyła się zgłaszającym bezpłatnie.

Nagrody pilności bardzo tanie i piękne — należy zamawiać wcześniej, celem uniknięcia spóźnienia w ekspedycyi.

Zniżono ceny wielu wydawnictw od 30—50%.
Na nagrodach pilności 20—25% rabatu.

Z nadchodzącą wiosną

polecamy

bardzo dobre i tanie podręczniki:

O hodowli drzew i krzewów owocowych w ogródkach małych gospodarstw J. Fronia (z 61 rycinami). — Cena egzempl. z przesyłką 80 hal.

Ogród ozdobny czyli dobór kwiatów kobiercowych i dekoracyjnych, ich sposób pielęgnowania, zakładania trawników dla upiększenia ogródków przed domem B. Maleckiego (zwyż 100 rycin). Cena egzempl. z przesyłką 4 korony.

Drobne gospodarstwo wiejskie, praktyczny poradnik dla gospodarzy i gospodyń A. Sniegockiego. — Cena egzempl. z przesyłką 1 kor. 40 hal.

Zamawiającym wszystkie trzy podręczniki dajemy ulgę w zapłacie przez spłatę w ratach miesięcznych.

ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA“.

— MAMY NA SKŁADZIE:

Niemieckie ćwiczenia stylistyczne na klasę III. szkół ludowych z uwzględnieniem najnowszych zasad pisowni oraz zestawionych na podstawie podręcznika szkolnego. Cena egz., z przesyłką 66 hal.

Niemieckie ćwiczenia stylistyczne na klasę IV. szkół lud. tegoż samego autora. Cena egz. z przesyłką 86 hal.

Pierwszy rok nauki szkolnej E. Ziołowskiego i K. 05 h **Przewodnik metodyczny** do nauki z dziejów i przyrody W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz. 1.60 K.

Dzieje Polski w streszczeniu, dla użytku w szkołach ludowych i wydziałowych, napisał Al. Madyda. Cena egzempl. 72 h., z przesyłką 77 hal.

Polsko-ruski elementarz..75 hal.

Uwaga. Przy większym zamówieniu przyjmujemy spłatę w dogodnych ratach wedle umowy.

ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA“

Najlepsza pasta do metali

Roczna wysyłka ponad 60 milionów pudełek.



wszędzie do nabycia

Największa austriacko-węg. fabryka
Harmonium i organów amerykańskich
(Cottage-Organs.)

Rudolf Pajkr Sp.

w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia systemów europejskich.

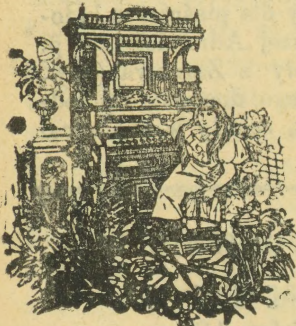
Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcji amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

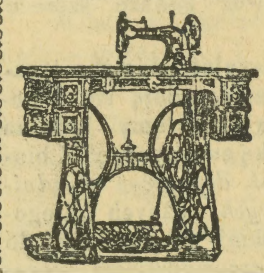
Spłata ratami od 8 K. —

Przesyłka franco do miejsca — — — — — przetrzeżenia. — — — — —

Gwarancja 5-letnia.

Ilustrowany cennik darmo i oplat.





Pierwszy i najstarszy skład w kraju maszyn do szycia, haftu i robót trykotowych

I. IWANICKI
we Lwowie, Hotel Georga

sprowadza wszystkie maszyny za gotówkę i na raty na najdogodniejszych warunkach oraz przyjmuje wszelkie zamówienia na hafty, które artystycznie wykonuje jak również poleca znany od lat 37 wzorowy warsztat reperacyjny wszelkich systemów.

Odszczególniona na wystawach krajowych pracownia haftów udziela nauki szycia i haftu bezpłatnie. Cenniki na żądanie darmo i oplatnie.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH

Zakład ustawowy emerytalny zastępczy

we Lwowie, ul. Kl. Tańskiej 3.

przyjmuje obok ubezpieczeń emerytalnych ustawowych urzędników prywatnych

ubezpieczenia emerytalne dobrowolne

tak urzędników prywatnych, jak i osób zarobkujących samoistnie lub w zawodach wolnych, t. j. za jedną premią ubezpiecza rentę na wypadek niezdolności do pracy, na starość, rentę wdowią i dodatki na wychowanie dzieci, dalej ubezpieczenia **kapitałów pośmiertnych, posągów dla dzieci obojga płci, osobnych rent wdowich** — w rozmaitych kombinacjach i według bardzo korzystnych taryf.

Prospekty szczegółowe przesyła i wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie Dyrektora Towarzystwa.